Nr 187. Kraków, Piątek 15 Sierpnia 1902. Rok XXI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Zamilkł!

Całe morze atramentu wylano znów w prasie europejskiej, mianowicie niemieckiej na rozmaite „informacye“, rozmyślania, domysły i przypuszczenia z powodu zjazdu Wilhelma II. z carem w Rewlu — przed zjazdem i podczas jego trwania. Właściwie nie ma w tem nic dziwnego. Przecież już sama renoma „wielkich“ organów wymaga, ażeby dawały czytelnikom swym do zrozumienia, że są dobrze poinformowane. Dziwnem było tylko, że każdy z tych organów jako cel i główny motyw zjazdu wymieniał co innego. Za dużoby nam to miejsca zabrało, gdybyśmy tu wszystkie te cele i motywa przytoczyć chcieli. Zaznaczymy jedynie, że obejmowały one wszystkie niemal dziedziny wielkiej polityki i wszelkie aktualne dziś sprawy. Jeden tylko motyw powtarzał się zbyt często, a mianowicie przypisywany Niemcom zamiar porozumienia się z Rosyą co do wspólnych kroków ku zwalczaniu tak zw. ruchu polskiego.

Jeszcze dziwniejszym atoli jest fakt, że skoro tylko zjazd się skończył, skoro wymieniono pożegnalne salwy — prasa nagle ucichła i ani słówkiem już nie stara się wykazać, iż przebieg zjazdu przyznał racyę poprzednim domysłom. Odzywają się tylko głosy politycznych pesymistów, szydzące z poprzedniego zapału „wielkich“ organów.

Wynika z tego jasno, że albo nawet „zwykle dobrze poinformowane dzienniki“ o właściwym celu zjazdu nic nie wiedziały, albo też, że nie dopiął on zamierzonego przez jednego z uczestników celu. A tym jednym, zamierzającym coś osiągnąć przez zjazd rewelski, mogły być tylko Niemcy.

Nie brakło podczas zjazdu śniadań i uczt galowych, nie brakło „poufnych“ rozmów i narad — ale nic z nich nie doszło do wiadomości ogółu i cechą urzędową zjazdu było milczenie. — Co najważniejsze, brakło zupełnie onych rozgłośnych a nieodłącznych toastów.

A przecież jednym z uczestników zjazdu był cesarz Wilhelm II, ten „urodzony mowca na tronie“, który lubi dużo i często mówić, i chce, aby mowy jego na skrzydłach telegrafu i telefonu w lot obiegały całą kulę ziemską. Tem bardziej więc zadziwia to teraz świat cały, że w Rewlu milczał.

I to milczenie władcy Niemiec — jak się zdaje — popsuło najbardziej szyki augurom dziennikarskim. Buta niemiecka straciła na chwilę grunt pod nogami.

Za to tem głośniej odzywają się dziś ci, którzy się niczego po zjeździe nie spodziewali i nie przypisywali mu większego politycznego znaczenia. Ci z gryzącą teraz ironią zwracają się do augurów prasowych i pytają: co się stało z waszemi przepowiedniami?

I rzeczywiście wszystko przemawia za tem, że zjazd rewelski minął zgoła bez następstw w polityce. Był on niczem więcej, jak tylko przyjacielskiem spotkaniem sąsiadów koronowanych.

Jeżeli po stronie Niemiec przypuszczano, że coś da się osiągnąć w Rewlu, to przypuszczenie to dotkliwie zawiodło. Przemawia za tem widoczne zakłopotanie, a nawet pewne rozdrażnienie prasy niemieckiej. Pociesza się ona jedynie tem, że zjazd okazał, iż stosunek cesarza Wilhelma do cara jest bardzo serdecznym.

„National Ztg“ przyznaje nawet otwarcie, że narady, jakie toczyły się pomiędzy Bülowem a Lambsdorffem, nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Czerpiący swe informacye z kół dworskich „Localanzeiger“ zaznacza wprawdzie, że osiągnięto porozumienie co do przyszłej taryfy cłowej, ale wypowiada to w sposób, który nie różni się niczem od zwykłych frazesów zdawkowych.

A teraz rzecz niemniej dziwna: zaledwie cesarz Wilhelm wrócił do swej ojczyzny, rozchodzi się zapomocą „telegramów“ prywatnych wiadomość, iż monarcha Niemiec bardzo za złe miał wziąć naczelnemu prezesowi W. Ks. Poznańskiego, iż dopuścił do tak strasznego zaostrzenia się stosunków narodowościowych w Poznaniu. Jeżeli wieść ta polega na prawdzie, to jak ją pogodzić z mową malborską, wzywającą do walki przeciwko bezczelnym i butnym Polakom całe Niemcy, oraz z zamiarem Niemiec porozumienia się z Rosyą co do wspólnego zwalczania Polaków?

Gdyby zamiar ten był się spełnił, prasa niemiecka zapewne nie omieszkałaby obwieścić to światu i uderzyć w dzwon tryumfu. Wszystko więc składa się tak, jak to przewidywaliśmy w artykule naszym: „Rosya i Niemcy“. Najwymowniejszym zaś na to gowodem jest chyba fakt, że „mowca na tronie niemieckim“ zamilkł nagle — po raz pierwszy od chwili objęcia tronu.

Zwalczanie „polskiej buty“ spotkało się najwidoczniej z nieprzewidywanemi trudnościami a spodziewane korzyści zawiodły. W Petersburgu mają widocznie czujne oko na „serdecznego“ sąsiada.

---

## Projekt wiecu narodowego.

(Dokończenie).

*Działanie publicystyczne.*

Jedną ze spraw doniosłego znaczenia jest założenie informacyjnego pisma w języku francuskim a może i angielskim, któreby powiadamiało prasę zagraniczną o wszelkich ważnych zdarzeniach i zagadnieniach na ziemiach polskich, na podstawie autentycznych dokumentów i faktów, a prostowało wszelkie niezgodne z prawdą a nieraz tendencyjnie rozsiewane wieści o sprawie polskiej.

Pismo takie, zapewne w formie biuletynów wychodzące, powinno być bezpłatnie rozsyłane do wszystkich większych dzienników w Europie, w polskiem zaś wydaniu byłoby bezpłatnym dodatkiem do tych dzienników krajowych, które odpowiednią część nakładu pokryją.

Rozważyć również trzeba, czy nie byłoby pożytecznem i możliwem, założenie polskiego Biura korespondencyjnego, któreby zbierało wiadomości, do spraw polskich się odnoszące, i udzielało ich pismom polskim i obcym.

Obie te kwestye, oddawna u nas poruszane, dokładnie rozpatrzy na wiecu narodowym sekcya prasowa, która rozważy i inne szczegółowe sprawy prasowe, o ile one stoją w związku ze sprawą narodową.

Z tego powodu zaproszone będą do uczestnictwa w wiecu redakcye wszystkich pism politycznych polskich i Towarzystwo dziennikarzy polskich.

*Sprawa emigracyi.*

Kwestya wychodźtwa, stanowiącego tak liczny odłam narodu, z wielu względów doniosła, rozpatrywaną być winna na wiecu ze stanowiska narodowego w osobnej sekcyi, która wypracuje szczegółowe w tej sprawie wskazówki.

*Walka z germanizacyą na polu językowem.*

Walka z germanizacyą na polu językowem powinna być prowadzona codziennie i na każdym kroku. Sekcya wiecu dla spraw języka polskiego poda w tym kierunku pożądane wskazówki.

Wypadałoby może postanowić i konsekwentnie przeprowadzić następujące zasady, nie potrzebujące umotywowania:

Napisy niemieckie na sklepach mają być usunięte. Handlów z niemieckiemi napisami publiczność polska ma unikać.

Z restauracyj, kawiarń i innych lokalów publicznych, mają być wyrugowane pisma niemieckie polakożercze. Publiczność ma się tego stanowczo domagać, a gdzie zadość nie uczynią żądaniu, tam nie uczęszczać.

Tem więcej we wszystkich polskich stowarzyszeniach, kasynach, czytelniach i t. d. powinno się ograniczyć prenumeratę pism niemieckich do niezbędnych może, fachowych wydawnictw peryodycznych, a usunąć z nich nietylko polakożercze, ale wogóle zbyteczne dzienniki i gazety niemieckie.

Również i prywatne prenumerowanie gazet niemieckich, oprócz fachowych, jest lekkomyślnem i zdrożnem popieraniem niemczyzny, na co tem baczniejszą zwrócić trzeba uwagę, gdy przygotowana zmiana ustawy prasowej i dozwolenie kolportaży grozi naszemu krajowi zalewem konkurencyjnym tanich druków niemieckich.

W koniecznych stosunkach z ajentami handlowymi i z kupcami, nie godzi się używać języka niemieckiego w słowie lub piśmie. Na kupieckie listy niemieckie, należy odpowiadać po polsku, lub listy te zwracać jako niezrozumiałe.

Popisywanie się niemczyzną na ulicy, w restauracyach, w pociągach kolejowych, gdziekolwiekbądź, piętnować ma prasa jako czyn hańbiący Polaka.

Wogóle osoby używające w codziennem życiu języka niemieckiego, należy uważać za obce dla narodu.

Jest także obowiązkiem każdego obywatela czuwać, aby w stosunkach ze stronami nie naruszano praw języka polskiego w urzędach, w których rozporządzenia ministeryalne używanie języka polskiego nakazują.

Wypadnie wreszcie rozważyć, czy nie należy na drodze legalnej, konstytucyą wskazanej, bądź to przez zbiorowe petycye, bądź też w inny sposób poprzeć energicznie żądanie o przywrócenie językowi polskiemu w całej pełni praw we wszystkich urzędach kraju.

*Popieranie przemysłu krajowego.*

Ważnem bardzo jest popieranie przemysłu krajowego, który to cel wzięły na siebie osobne Towarzystwa. Ścisłe porozumienie i łączność w działaniu, są i dla tych Towarzystw niezbędne a wzajemna wymiana spostrzeżeń i zetknięcie się ze sferami przemysłowemi bardzo pożądane. Dlatego Towarzystwa te obejmą na wiecu osobną sekcyę ekonomiczną, która obmyśli szczegółowe przepisy postępowania na tem polu.

Nie chcąc uprzedzać ostatecznych wyników tych narad, zaznaczamy tu jedynie niektóre myśli, które w tej sprawie wśród społeczeństwa się wyłoniły, lecz nie zostały dotąd ujęte w system patryotycznych wskazań.

Liczyć się trzeba naprzód z faktem, że popieranie przemysłu tam, gdzie on jest jeszcze w kolebce, wymaga patryotycznej ofiarności całego społeczeństwa. Jeśli hasło to nie ma być czczym frazesem, w naszych warunkach, żądając towaru krajowego musimy się często zdecydować na trochę wyższą cenę i na wytwór czasem mniej wykwintny, prostszy. Nadwyżka ceny jest tu ofiarą patryotyczną na rzecz przemysłu, a mniej wykwintna forma, zwykle nie zmniejsza, lecz nawet często zwiększa użytkową wartość przedmiotu. W tym kierunku przysposobiony już jest w Sejmie krajowym do uchwały wniosek Stronnictwa ludowego, aby wszelkie autonomiczne instytucye zaopatrywały swe potrzeby u wytwórców i dostawców krajowych, choćby za nieco wyższą cenę i choćby towar był pośledniejszej jakości, niż ofiarują go firmy pozakrajowe, byleby wartość użytkowa przedmiotu odpowiadała celowi. Według tej samej reguły postępować powinni i prywatni odbiorcy, a wtedy otworzy się dla krajowego przemysłu rozległe pole zbytu i umocni się go w konkurencyi z zagranicznymi wyrobami.

Naturalnie, że najgorliwsze nawet popieranie przemysłu ze strony społeczeństwa, osłabnąć wkrótce musi, jeśli sami także producenci nie poczuwaliby się do obowiązku jak najszybszego zdążania za postępem, tak co do jakości, jak i co do ceny swych wyrobów. Skonstatować też można, że w pewnych gałęziach przemysłu towar krajowy już obecnie odpowiada tym wymogom, a nawet w zakresie niektórych wyrobów są warunki rozwoju dla przemysłu artystycznego, znajdującego zbyt i po za granicami kraju, Zresztą, gdy się mówi o obowiązkach społeczeństwa względem przemysłu i przemysłowców, spodziewać się trzeba, że i przemysłowcy ze swej strony wytkną sobie pewne obowiązki. Hasło bowiem kupowania u swoich, choćby za wyższą cenę i przedmiotów nie zupełnie nawet pod względem formy doskonałych, nie może być nadużywane do wyzysku konsumentów i do partactwa przemysłowego.

Nabywaniu wytworów rodzimego przemysłu stoi na przeszkodzie nietylko stosunkowo wyższa niejednokrotnie cena, lecz daleko więcej moda, ślepo naśladująca zagranicę w ubiorach, strojach, meblach i w innych potrzebach. Sprawa więc popierania przemysłu krajowego łączy się ze sprawą reformy obyczajów.

*Reforma obyczajów.*

Należy działać w tym duchu, aby wprowadzić u nas modę patryotyczną wyrobów krajowych, która to metodę ze skutkiem zastosowano dla poparcia przemysłu na Węgrzech i w innych krajach. Jeśli wprowadzimy u nas modę rodzimą, polską, opartą na motywach narodowych, a protegującą materye i wytwory krajowe, jeśli otrząśniemy się z konceptów wiedeńskich i francuskich, postawimy między krajem a niemieckiemi prowincyami granicę silniejszą, niż cła, dla zasypującej nas tandety ubrań i innych artykułów. Trzeba nam tępić wszelki zbytek, wystawność, przepych, posługujący się obcymi wyrobami, jako rozpustę narodową. Należy dążyć, aby i najwybredniejszy gust bywał zaspakajany jedynie w kraju, — a wtedy przemysł rodzimy zyska silną podnietę do uprawiania piękna w narodowych formach.

Sprawy te poruszyć będzie można na wiecu narodowym w sekcyi kobiet polskich, które nadto znajdą dla siebie i inne ważne tematy.

Oprócz prostoty w obyczaju, która daleką jest od prostactwa, a więcej odpowiada naszemu ekonomicznemu i narodowemu położeniu od wykwintu i zbytku obcokrajowego, należy oszczędność i trzeźwość podnieść do godności cnoty narodowej i uczynić ją źródłem ofiarności na cele narodowe. Rugujmy zwłaszcza karciarstwo i gry hazardowe, a zajmijmy umysł poważniejszemi rozrywkami i wrażeniami.

A prostota i powaga, oszczędność, trzeźwość i ofiarność na cele narodowe, nietylko odznaczać ma każdego prawego Polaka, ale ujawniać się także we wszystkich zebraniach towarzyskich, w zabawach i uroczystościach.

*Unarodowienie szkolnictwa i domowej nauki.*

Grona nauczycielskie i sfery obywatelskie podnoszą coraz głośniej potrzebę nadania szkolnictwu ludowemu i nauce domowej wyraźniejszej cechy narodowej. W tej sprawie wygotują zapewne Towarzystwa pedagogiczne szczegółowe referaty, które przedłożą do obrad w sekcyi wychowania publicznego na wiecu narodowym.

*Obchody narodowe.*

Obchody narodowe są ważnym czynnikiem w rozbudzaniu świadomości narodowej i w ożywianiu zapału patryotycznego. Ale wypada nadać tym obchodom taki charakter, aby nie były krótkotrwałym objawem uczuć, lecz aby istotnie utwierdziły świadomość narodową i trwałą korzyść przynosiły.

*Ofiarność na cele publiczne.*

Praktyczny pomysł iluminacyj kartkowych, wprowadzony w rocznicę Grunwaldu, przyjąć się powinien jako stały obyczaj, obowiązujący w dniu 3 maja i w rocznicę Grunwaldu.

Także i w stosunkach towarzyskich, zamiast posyłania powinszowań noworocznych i upominków i zamiast innych zbytecznych wydatków, należy uczestniczyć w składce narodowej.

Aby ułatwić przygodną, codzienną ofiarność, wszyscy kupcy, restauratorowie i właściciele lokalów publicznych umieszczą u siebie puszki składkowe lub automaty, a tosamo zarządzą także wszystkie Towarzystwa, jak: kasyna, czytelnie i t. p.

Godną propagowania jest myśl dobrowolnego opodatkowania się na cele narodowe.

*Inicyatywa w rzeczach użyteczności publicznej.*

Wkońcu wiece narodowe popierać będą, w miarę środków, wszelką dodatnią inicyatywę w rzeczach użyteczności publicznej i bądź to przekazywać wykonanie ich Towarzystwom, w wiecach udział biorącym, bądź też obmyślać będą inne środki do tego celu, mieszczące się w ramach ustawowych i konstytucyjnych.

---

# NA „ZIELNĄ“.

### Wspomnienie z niedawnej przeszłości.

W piątek przed Matką Boską Zielną wyszli z Krakowa, spiesząc ku Prądnikowi Białemu.

Jedni wyszli wczesnym rankiem, drudzy o południu, inni blisko nad wieczorem.

Jedni szli żegnani, drudzy wykradali się tak, aby ich nie widziano. Jedni byli w sile wieku, a inni młodzi i nieletni, istne pacholęta o wątłej w sile dłoni, ale sercu gorącem dla sprawy wolności.

Uciekł z handlu żelaznego mały, 13-letni Władzio Dythard, za którym matka dawno szukała i pytała.

Poszedł 15-letni Edzio Domański, któremu grożono karą rodzicielską, którego i groźbami chciano zatrzymać.

Tak poszedł i czeladnik stolarski Stefan Olszewski, syn włościanina.

Zdawało się, jakoby wielka cisza rozpostarła się nad Krakowem tego dnia, bo serca wszystkich przejęte były żałością i niepokojem.

— Czy też dojdą szczęśliwie do Pieskowej Skały?... — pyta matka, której dwóch synów poszło.

— Czy też wrócą rychło? — pyta dziewczątko małe, której braciszek szedł, niosąc karabinek w ręku.

A chylące się ku zachodowi słońce żegna Kraków złoconemi promieniami, nie wiedząc, jakim rankiem go powita, wesela czy żałoby...

I poszli...

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Na Prądniku Białym pole krwią zbroczone. Jęki rannych słychać daleko. Lud zbiega się strwożony i pyta, co to znaczy.

To austryackie patrole strzelały do przechodzących powstańców i raniły wielu, a ci leżą tu pokotem jak kłosy polne, kosą podcięte.

— Nie żal mi ręki srogo zranionej — szepce jeden z leżących, — ale żal mi, że nie idę z tamtymi.

— O tylu nas mniej będzie tam, gdzie wszakże potrzeba nas dziesięćkrotnie więcej — mówi drugi, usiłując dźwignąć się z ziemi, ale pochyla się znów i krwią broczący, opada na ściernisko.

— Nieszczęśni my i biedni — z rozpaczą woła jakiś młody, piękny brunet, któremu ramię przestrzelono tak, iż ręka zwisła bezwładnie — padamy pod ich bronią, gdy powinniśmy walczyć i deptać...

— Cicho!... oto oni... z wozami, zabiorą nas.

— Istotnie, patrole austryackie poraniwszy powstańców, biorą ich teraz na wozy i wiozą głuchą, ciemną nocą do Krakowa.

A gdy świtać począł dzień święta Matki Boskiej, dnia 15 sierpnia 1863 roku, gdy ranek zajaśniał pełen blasku i pogody, w ulice Krakowa wtoczyły się zwolna wozy wysłane słomą, krwią broczące, z rannymi, zebranymi na Prądniku Białym.

Złożono chorych w ujeżdżalni pod Kapucynami, a z miasta na wieść o tem zdarzeniu poczęły spieszyć tłumy, aby dowiedzieć się o losie rodaków.

Każdy miał tam kogoś ze swoich, kogoś drogiego, kogoś, za kim niejedne oczy łzę wyleją, a niejedno serce rwać się będzie w bólu.

A na „Zielną“ lud spieszy do kościołów, z kwiatów snopami i idą tłumy ulicami, i woń ziół się rozlewa dookoła, i od kwiatów łuna bije na oblicza ogorzałe, a przeciw tej fali płynie wieść smętna: „ranni leżą pod Kapucynami“ — „znowu są ofiary za wolność waszą i naszą“ — idźcie i patrzcie na nich.

Dzwony kościelne brzmią muzyką rozgłośną. Świątynie Pańskie płoną już światłem, organów granie zlewa się z śpiewu melodyą, a miasto, rozbudzone myślą o dniu święta Matki Boskiej, smuci się na wieści o rannych powstańcach.

---

Około ujeżdżalni Kapucynów tłumy coraz większe. Tam dwie siostry niebogie cisną się, aby ujrzeć, czy między rannymi niema ich brata; tu matka, z trojgiem dzieci, każdego, co był bliżej rannych, zatrzymuje i pyta:

— Nie wie pan? Niema tam mego męża?... Skwarczyński nazywa się — poszedł wczoraj...

— Jeden już umarł — słychać na przodzie gromadki, a szmer trwogi i niepokoju idzie przez tłumy...

— Dwu już dogorywa — rzucił znowu ktoś wieść, a płacz się wzmaga i znów cisną się żony, matki, siostry, dzieci, pytając, kto ranny? kto umarł?...

Do południa zmarło trzech.

Fudala Jan nazywał się jeden, ale nazwiska dwu innych nikt nie wiedział.

Zamknęły się już ich usta i nie mogły wyszeptać imion swych. Zagasły już oczy i nie mogły poznać tych, którzy pochylali się nad niemi, pełni trwogi i niepokoju, czyli nie znajdą swoich najbliższych.

I szła śmierć cicha, zimna, groźna, a lud niósł snopy ziół poświęcanych i składał jako wieńce mogilne u tych piersi zastygłych i ócz zgaszonych.

— Kto umarł? Kto umarł? — szept pytań leci przez miasto.

Nikt nie zna ich — weszli w szeregi spieszących do boju, nieznani, padli ranni zbyt rychło, a teraz któż ich pozna?...

I że nie poznano, ogłoszono na żałobnej karcie pogrzebowej, iż z ran, odniesionych pod Prądnikiem, zmarł Fudala Jan, powstaniec, a dwaj jego towarzysze, nieznani, razem z nim będą pogrzebani dnia 17 sierpnia.

* * *

Od drzwi ujeżdżalni biegnie szybko dwóch młodych ludzi... Mrok już zapada, miasto cichsze i smętniejsze, jak zawsze, a trwoga jakaś przelata ponad przechodniami.

— Rewizya? co mówisz?

— Otoczyli dom, w szopie szukają...

— Ojciec jest przy nich?

— Jest, spokojny i milczący, ale nasze naboje, nasze naboje.

Spieszą co tchu, skręcają na Sławkowską, chcą dostać się do domu, ale straż u drzwi wzbrania wstępu.

Lipski Mieczysław, student uniwersytetu, przebija się przez tłum siłą. On wie, iż w domu tym mają 6000 nabojów gotowych i więcej jak dwa cetnary kul stożkowych. Na myśl, że im je zabiorą, krew ścina się w żyłach. — Oni tyle nocy przepracowali, oni tyle trudów ponieśli, zanim to zebrali...

Lecz darmo. — Patrol ma bagnety i ma prawo...

Ojca wzięli; wiodą staruszka siwego, czyż go nie odbierze, nie odbije?... puśćcie!...

Wtem blada, z palącemi oczyma, staje przed nim Jadwinia...

— Uchodź!... ciebie szukali, weź te papiery i idź, ja ojca wyratuję...

Podała zwitek papierów, dotknęła jego zimnej dłoni i znikła w tłumie.

Więcej się nie zobaczyli, choć mieli zamienione pierścionki zaręczynowe...

Oddział powstańców, którzy wyszli z Krakowa w piątek przed „Zielną“, w liczbie 350 ludzi przeszedł pod Szycami granicę, potem około Białego Kościoła doszedł o godz. 5-tej rano do Czajowic. Odpocząwszy krótko i posiliwszy się chlebem, ruszyli szybko ku Pieskowej Skale.

Zaraz za Pieskowym Zamkiem obaczyli rotę piechoty moskiewskiej i kilkudziesięciu kozaków. Oddział powstańczy zajął wzgórza za Zamkiem i dworem, aby mieć drogę otwartą do Wielmoży, a po spłoszeniu oddziału moskiewskiego w należytym porządku poszli około Tarnawy ku Wolbromowi i po południu zbliżyli się do Glanowa.

Zmęczeni ciągłym marszem, głodni i spragnieni, bo dzień był gorący, postanowili odpocząć. Nic dziwnego, wszak 20 godzin prawie bez przerwy uganiali się za wrogiem...

Lecz oto generał Szachowski bój rozpoczyna. Trzy godziny trwa walka ostra, przy końcu której podpułkownik A. z 50-ciu ludźmi zwrócił się ku Wielmoży, a 40 cofnęło się w las...

Około 70 ludzi zdołało się przedostać do oddziału Chmielińskiego...

Moskale dostali pomoc z Olkusza i z pod Michałowic...

Wielki dzień święta Matki Boskiej „Zielnej“ zapisał się smutną kartą w historyi ostatniej walki...

Pogrzebano w Ibramowicach na cmentarzu poległych 42, w Zadrożu 4, w Sutorzowej 2, w Ulince 4, w Glanowie 50 a 40 wzięto do niewoli...

Tak krótko istniał ten oddział powstańców, co wyszedł z Krakowa w wigilię święta Matki Boskiej, ale długo płynęły łzy po nim i nie prędko żałoba po nim minęła...

# Z państwa „ładu i bojaźni bożej".

Cesarz Wilhelm, wierny swojemu nawyknieniu mieszania się do wszystkiego, nie omieszkał oczywiście skorzystać ze sporu, który powstał w Bawaryi pomiędzy rządem a stronnictwem centrum. Skutkiem ustąpienia bawarskiego ministra oświaty, Landmanna, centrum, które w Sejmie bawarskim posiada większość, odrzuciło podczas obrad nad budżetem pozycyę preliminarza, zawierającą dotacyę na popieranie sztuk pięknych. Sprawa ta jest zwykłym sporem pomiędzy rządem a większością parlamentu, która ma konstytucyjne prawo uchwalenia lub odrzucenia preliminarza budżetowego. Centrum bawarskie, które było przeciwnem dymisyi ministra Landmanna, skreśliło pozycyę budżetową na sztuki piękne i w ten sposób wyraziło rządowi wotum nieufności.

Cesarz Wilhelm wydął sprawę do wielkich rozmiarów i wysłał do bawarskiego księcia regenta następującą depeszę:

„Swinemünde, 10 sierpnia. Do księcia-regenta bawarskiego. Powróciwszy właśnie z mej podróży, czytam z najgłębszem oburzeniem o odrzuceniu sumy, jakiej żądałeś na cele sztuk pięknych. Pospieszam wyrazić najgłębsze oburzenie z powodu wielkiej niewdzięczności, której ten fakt jest dowodem, tak względem domu Wittelsbachów wogóle, jak względem Twojej dostojnej osoby, wobec Ciebie, który zawsze byłeś wszystkim przykładem w podnoszeniu i popieraniu sztuki. Zarazem proszę Cię, abym mógł służyć Ci sumą, jakiej potrzebujesz, byś mógł w pewnej mierze przeprowadzić zadanie, jakie sobie postawiłeś na polu sztuki.

*Wilhelm.*"

Ks. Luitpold odpowiedział następującą depeszą:

„Pospieszam wyrazić Ci najserdeczniejsze podziękowanie za Twoje współczucie z dążeniami mego domu i mojemi na polu sztuki i za Twoją wspaniałomyślność. Zarazem cieszy mnie, że mogę Ci donieść, iż wobec wspaniałomyślności jednego z członków mojego Sejmu, który odrzuconą kwotę złożył do dyspozycyi, rząd mój będzie mógł wiernie tradycyom mojego domu i mego narodu bez przerwy popierać pielęgnowanie sztuki, jako jedno z moich najszczytniejszych zadań. — Fischbach, 11-go sierpnia. *Ks. Luitpold bawarski.*"

Odpowiedź ks. Luitpolda nie wypadła wcale po myśli cesarza Wilhelma.

---

Znany profesor Schiemann w Berlinie, którego pełne fałszów wykłady z dziejów Polski wywołały czasu swego głośną demonstracyę słuchaczy polskich, mianowany teraz został zwyczajnym profesorem uniwersytetu berlińskiego. Dotychczas był tylko profesorem nadzwyczajnym. To specyalne wyróżnienie hakatysty na katedrze uniwersyteckiej jest bardzo wymowne, mianowicie że nastąpiło w przededniu festynów wrześniowych w Poznaniu.

---

O ostatniem posiedzeniu ministerstwa pruskiego, które odbyło się w tych dniach, obiegają rozmaite wieści. Dobrze poinformowane dzienniki donoszą, że ministrowie zajmowali się podobno także kwestyą polską i że postanowiono, aby hr. Bülow, jako prezes gabinetu pruskiego, towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Poznania.

# Uroczystości Grunwaldzkie.

**W Dobczycach** ku uczczeniu rocznicy 492 zwycięstwa pod Grunwaldem odbędzie się dnia 17 bm. uroczysty obchód. Program obejmuje: O godz. $5^{1}/_{2}$ rano pobudka i strzały moździerzowe; o godz. $9^{1}/_{2}$ zebrane korporacye na rynku udadzą się z muzyką na sumę; o godz. $4^{1}/_{2}$ zebranie na placu Kamieniec, chór, pochód na rynek, mowa, następnie pochód z banderyą na zamek, mowa, chór. Na przedstawienie amatorskie złożą się: Przemowa, deklamacya, „Matka żyje" (obraz sceniczny w 2 odsłonach), żywy obraz, kwartet męski, żywy obraz (Polonia), chór („Boże coś Polskę"), deklamacya (Grunwald), żywy obraz („Jeszcze Polska nie zginęła" chór), „Z dymem pożarów" (chór). Pochód na zamek, ognie sztuczne, żywy obraz, chór.

W czasie pochodu będą domy przyległe ozdobione. Na rynku rozdanych zostanie kilkaset broszur o zwycięstwie grunwaldzkiem włościanom. Rada miejska przeznaczyła na ten cel 150 koron, a dochód z przedstawienia obrócony będzie na cele dobroczynne.

**W Wojniczu** odbędzie się dnia 17 bm. w niedzielę staraniem komitetu obywatelskiego uroczysty obchód rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem z następującym programem:

O godz. 5 rano strzały moździerzowe ogłoszą rozpoczęcie się uroczystości; o godz. 6 rano odegra muzyka pobudkę po ulicach miasta; o godz. $7^{1}/_{2}$ nastąpi uszykowanie pochodu przed budynkiem „Sokoła"; o godz. $8^{1}/_{2}$ uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po nabożeństwie pochód ruszy ku rynkowi, gdzie w miejscu, poświęconem A. Mickiewiczowi, wygłoszone zostaną przemowy do zebranych. O godz. $2^{1}/_{2}$ po południu zabawa ludowa na błoniach za miastem; wieczór powrót do miasta, iluminacya, pochód muzyki ulicami miasta, później zabawa w „Sokole", względnie przedstawienie amatorskie.

---

A w Krakowie, w trzech trumnach leżą biedni powstańcy uśpieni snem wiecznym... Ponad ciałami ich zda się ulata niby w mgle obłocznej, cichy anioł śmierci i kołysze ich i goi ich bóle i oddala ich od tej biednej ziemi niewoli coraz dalej i dalej...

Święconych ziół snopy wonieją w około, świece płoną... a fala ludu płynie i płynie...,

Może kto pozna tych dwóch nieznanych, może się jeszcze kto zbliży i powie: bracie! tyś mój!... żegnaj!...

Cicho i cicho... ale nagle na jedną z trumien z jękiem rzuca się kobieta.

Boże wielki!... Serce pęknie jej z żalu i rozpaczy... Chwyta zimne i martwe ręce, do ust ciśnie, garnie ku sobie tę głowę z blizną krwawą na czole, i podnosi krzyk bezbrzeżnej rozpaczy...

To żona jednego z poległych. Poznała męża, ojca swoich dzieci, poznała go biedna żona szewca, a wszyscy płaczą, patrząc na jej żal i rozpacz...

— Wstań!... wróć do izdebki... dzieci głodne, nędza zagląda z kątów, sieroty my straszne, chodź do nas...

Gaweł Gawlikowski, zwał się ów szewc krakowski, poznany przez żonę.

A trzeci?

Tego nikt nie poznał i pochowano go, nie wiedząc kim był...

Tak „na Zielną" w roku 1863 w Krakowie smutno było i żałośnie, bo rok ten cały był jako ołtarz ofiarny z kielichem goryczy przepełnionym przez brzegi.

A stary Kraków nie zapomniał tych smutnych dni i jak niemy, pełen boleści świadek, przechował dla potomnych niejedno krwawe i bolesne wspomnienie, na pokrzepienie serc i ducha, na posiew przyszłości...

*Jan Świerk.*

# Szkoła przemysłowa w Krakowie.

Czcionkami drukarni Literackiej wyszło czternaste sprawozdanie dyrekcyi państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, świadczące dowodnie jak potrzeby naszego kraju również i na polu szkolnictwa przemysłowego są zaniedbywane. Zaraz na wstępie sprawozdania zaznacza dyrekcya tego tak pożytecznego dla nas zakładu naukowego, że „co się tyczy umieszczenia szkoły, to jest ono tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, jak najgorsze. Wynajęty przy ulicy Krupniczej dom dwupiętrowy, za który skarb państa płaci 10.000 kor. rocznego czynszu, wystarcza ledwie na obecne, najnaglejsze potrzeby zakładu w najskromniejszej mierze. Rzetelnym i przez społeczeństwo nasze głęboko odczuwanym potrzebom kraju szkoła, z powodu właśnie takiego umieszczenia i wynikającej stąd niemożliwości organicznego rozwoju, wcale nie czyni zadość. Dzisiejsza bowiem organizacya jest niezupełna, gdyż brak zakładowi środka, łączącego najniższy stopień nauki przemysłowej, t. j. wieczorną naukę na kursach uzupełniających, z najwyższym, t. j. z wydziałami zawodowemi wyższej szkoły przemysłowej. Brak mianowicie tak zwanych oddziałów dla majstrów i podmajstrzych (Werkmeister-Schulen), i to tak w kierunku techniczno-budowlanym, jak i techniczno-mechanicznym, nie mówiąc już o rozlicznych jeszcze zawodach artystyczno-przemysłowych, dla których przecież w Krakowie miejsce, jak nigdzie w kraju".

Minister oświaty upoważnił w r. 1893 namiestnictwo do podjęcia rokowań w sprawie budowy gmachu dla tutejszej szkoły przemysłowej; namiestnictwo tego samego roku oświadczyło, że szkołę należałoby pomieścić w trzech oddzielnych budynkach, które możnaby wybudować kosztem 350.000 koron, a Rada miejska na posiedzeniu d. 17 kwietnia 1894 r. uchwaliła odstąpić bezpłatnie grunt pod budowę szkoły, pod warunkiem, że rząd przystąpi do niej z wiosną 1896 r.

Dzisiaj po latach ośmiu ani na krok nie postąpiono w tej sprawie naprzód. Brak miejsca stał się wprost groźnym dla szkoły. „Wobec braku tego — zaznacza w sprawozdaniu dyrekcya — zakład stanął na punkcie tym, że nie może iść naprzód. Szkoła zaś techniczno-przemysłowa, tak samo, jak technika i przemysł, z postępem iść musi, bo stanąć na miejscu, to znaczy cofać się, a — co gorsza cofać się w chwili, kiedy stosunki przemysłowe w kraju kroczyć ku postępowi mogą, lecz aby postęp ten był rzetelny i rażny, coraz to więcej wykształconych potrzebują pracowników."

W r. 1897/8 sprawa tego budynku, o ile od miasta to zależy, o tyle postąpiła, że Rada miasta uchwaliła projekt regulacyi ulic w okolicy, gdzie budynek ma stanąć, a szkice do projektu budynków, zastosowane do planu regulacyjnego, a wypracowane przez prof. Odrzywolskiego, przedłożono już ministerstwu do aprobaty.

Dla zbadania na miejscu sprawy umieszczenia gmachu przybył w kwietniu 1900 r. do Krakowa szef sekcyi w ministerstwie oświaty. p. Stadler, w towarzystwie sekretarza ministeryalnego p. Förstera. Obaj zwiedzili szczegółowo wszystkie lokale szkolne i stwierdzili stan nadzwyczaj niedostateczny. W roku bieżącym delegaci rządu stwierdzili ponownie ten stan i na tem sprawa stanęła.

Do wyższej szkoły przemysłowej uczęszczało na wszystkie cztery oddziały razem 227 uczniów; na utworzony świeżo oddział artystycznego przemysłu uczęszczało 28 uczniów; na uzupełniające kursy wieczorne i niedzielne 139.

Z końcem roku szkolnego sklasyfikowano 168 uczniów, z których 8 otrzymało stopień celujący, 88 stopień pierwszy, 33 stopień drugi, 12 stopień trzeci; 27 przeznaczono do egzaminu poprawczego; opuściło zakład 59.

W oddziale artystycznego przemysłu na 19 klasyfikowanych otrzymał 1 uczeń stopień celujący, 17 stopień pierwszy, 1 został przeznaczony do egzaminu poprawczego; 9 zaś opuściło zakład.

Do egzaminu głównego przystąpiło 8 abituryentów budownictwa, 13 abituryentów mechaniki i 1 abituryent chemii. Egzamin odbywa się w dwóch stadyach, a mianowicie jako egzamin piśmienny i ustny.

Egzamin ten odbył się w dniach 24 i 25 czerwca pod przewodnictwem komisarza rządowego, p. Jana Frankego. Z 22 abituryentów uznano 3 za bardzo dobrze uzdolnionych, 13 za dobrze uzdolnionych, 5 za uzdolnionych, 1 poprawić ma egzamin z 1 przedmiotu po wakacyach.

# Kronika.

**Kraków**, 14 sierpnia.

**Dodatek powieściowy.** Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 19 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi" Rufina Piotrowskiego.

**Na wystawę** Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Buscaglione „Chwila mistycyzmu", „Cisza"; Hirszenberga „Smocza jama"; Procajłowicza „Portret p. R.", „Przed burzą"; Pociechy „Z naszych pól" akw., „Pustelnia w Kalwaryi Zebrzydowskiej"; Reiffensteina „Uczta Heliogabala".

**Restauracya wieży Maryackiej.** Komisya, wydelegowana do nadzoru nad robotami w wieży Maryackiej, na dzisiejszem posiedzeniu postanowiła zamówić 10.000 cegieł formatu średniowiecznego w fabryce cegły Barucha w Podgórzu, oraz odbyła dokładną rewizyę wieży, celem zarządzenia robót przedzimowych.

**Wiadomości osobiste.** Władysław Smoleński, znany historyk z Warszawy, bawi w Krakowie.

† **Dr Władysław Florkiewicz,** o którego śmierci w Zakopanem donosiliśmy wczoraj, należał do wybitniejszych lekarzy polskich.

Zmarły dr Florkiewicz urodził się dnia 14 września r 1834 w Wiktorowicach pod Miechowem. Po ukończeniu gimnazyum św. Anny w Krakowie ś. p. Florkiewicz zapisał się w poczet uczniów wydziału lekarskiego na Wszechnicy Jagiellońskiej. Jeszcze przed złożeniem egzaminu, mianowicie w r. 1860 i 1861, był asystentem uniwersytetu krakowskiego, a dnia 25 czerwca 1861 r. otrzymał stopień doktora medycyny. Przez lat 17, począwszy od r. 1862, był lekarzem szpitala św. Joanny w Koniecpolu, a oprócz tego w latach 1863 i 1864 czynnie zajmował się jeszcze w szpitalach tymczasowych w Chrząstowie i Secyminie. Z Koniecpola ś. p. dr Florkiewicz w r. 1879 przeniósł się do Warszawy, gdzie zasłużył sobie na miano cenionego praktyka.

Z prac, które wyszły z pod jego pióra, wymienić należy: „Rak pierwotny całego płuca lewego", „Uwagi nad chorobą Brighta", „Trzy przypadki powikłanego przymiotu spóźnionego" i wiele innych, zamieszczanych w „Gazecie lekarskiej", „Medycynie" i „Pamiętniku warsz. Towarzystwa lekarskiego". Cześć jego pamięci!

† **Henryk Halban,** szef sekcyi, b. dyrektor kancelaryi Rady państwa, zmarł przedwczoraj w Bad Gastein. Henryk Halban był dzieckiem Krakowa, gdzie się urodził dnia 25 kwietnia 1845 r. Po krótkiej lecz zaszczytnej karyerze urzędniczej skutkiem choroby poszedł w r. 1899 na emeryturę. W dziejach parlamentu austryackiego za rządów Taaffego i Badeniego odgrywał dosyć znaczną rolę, co przeciwnicy jego wyzyskiwali na szkodę zmarłego, przypisując mu n. p., że to on w listopadzie 1898 r. wprowadził policyę do gmachu parlamentu. Jako uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego brał Halban udział w ostatniem powstaniu. Jako sekretarz hr. Adama Potockiego przybył do Wiednia i tam wstąpił do biura prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych, awansując szybko.

**Sekcya ekonomiczna,** która obradowała wczoraj pod przewodnictwem r. m. Rottera, uchwaliła między innemi kredyt dodatkowy na uporządkowanie wytyczonej dopiero ulicy Podwałowej w kwocie 10.000 koron i zezwoliła na „virement" w dziale VI budżetu i wniosek ten uchwaliła przedstawić sekcyi skarbowej a następnie Radzie miasta. Na podanie władz wojskowych w sprawie położenia chodnika od bramy fortyfikacyjnej przy ulicy Karmelickiej do rogatki Nowowiejskiej, uchwaliła sekcya odpowiedzieć, że zgadza się na położenie tego chodnika, jeżeli wojskowość przyczyni się połową kosztów do budowy tegoż; co zaś do ułatwienia przejścia od koszar obrony krajowej do ulicy Krowoderskiej, sekcya oświadczyła gotowość wykonania tylko tej części chodnika, która leży między ulicą Czarnieckiego a Krowoderską. Na podanie wojskowości o zezwolenie na użycie kawałka gruntu z ulicy Bosackiej na urządzenie z niej przejścia przez grunty Karmelitów do magazynów wojskowych, sekcya zgodziła się na to, jeżeli wojskowość z tytułu używania tego gruntu będzie opłacała gminie czynsz roczny (jedna korona) i jeżeli wojskowość zyska zezwolenie ze strony akcyzy miejskiej.

**Wycieczka kolejarzy.** W niedzielę dnia 17 b. m. przyjeżdża do Krakowa wycieczka kolejarzy z Nowego Sącza. Kolejarze przyjeżdżają z własną muzyką robotniczą. O godzinie 9 rano z dworca udadzą się goście sądeccy przed pomnik Mickiewicza, gdzie złożą wieniec. Dalszy program obejmuje zwiedzenie osobliwości miasta, wspólny obiad, a o godzinie 2 po południu projektowany jest wielki festyn w Parku dra Jordana z udziałem muzyki kolejarzy sądeckich i krakowskiej „Harmonii".

**Nowe linie tramwajowe.** Dzisiaj rozpoczęto w ulicy Starowiślnej roboty ziemne dla położenia szyn na nowej linii Rynek-Starowiślna-Dietlowska.

**Roboty przedzimowe** wskutek uchwały sekcyi ekonomicznej Rady miasta wykonane zostaną w kramach przy ulicy Mostowej, w aresztach miejskich, w zakładzie Tallarda, w parku dra Jordana, w zakładzie Brata Alberta, w jatkach poddominikańskich, w Muzeum techniczno-przemysłowem, w szkole handlowej przy ulicy Siennej i w Sukiennicach.

**Przebrukowanie ulicy Siennej** nastąpi wkrótce według planu, przedłożonego sekcyi ekonomicznej przez urząd budownictwa miejskiego. Przebrukowanie jest tem pilniejsze, ile, że wkrótce przez ulicę Sienną przeprowadzony będzie tor tramwaju elektrycznego z Rynku na ulicę Dietlowską.

**Chodnik w ulicy Floryańskiej** od Rynku do ulicy św. Tomasza będzie zwężony o 40 cm. dla rozszerzenia toru jezdnego, zbyt wąskiego w tej części ulicy. Byłoby do życzenia, aby policya wobec utrudnionego ruchu wozowego na tej ulicy, skierowała go na ulicę Szpitalną. Pogrzeby również nie powinny zdążać ulicą Floryańską z wyjątkiem wypadków, gdy wyprowadzenie zwłok odbywa się z tej ulicy.

**Wystawa prac terminatorów.** Komitet pierwszej wystawy prac terminatorów wzywa majstrów, którzy dotychczas nie otrzymali kart zgłoszeń do wzięcia udziału w wystawie, aby zgłaszali się po nie do kancelaryi komitetu (Rynek l. 33, I piętro) od godziny 7—9 wieczorem.

W dniu 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbyło się w lokalu Koła mieszczańskiego pierwsze pouczenie terminatorów rękodzielniczych o wystawie. Przewodniczący komitetu p. Kosobucki wytłomaczył cel wystawy, doniosłość jej, pouczył jakie wyroby powinny być na wystawie i wezwał do wzięcia udziału w wystawie wszystkich terminatorów, którzy wyzwolili się w tym roku i którzy wogóle czują się na siłach, że będą w stanie wykonać prace, mogące znaleść się na wystawie.

**Słuszne żądanie.** Jeden z obywateli Krakowa, mający ciągłą styczność z dyrekcyą kolei państwowych, pisze nam:

Gmach dyrekcyi kolei państwowych jest już na ukończeniu, a wkrótce znajdą wszystkie biura pomieszczenie w przybudowanych 3 skrzydłach okazałego budynku, zdobiącego Rynek kleparski, biura, które były dotychczas rozlokowane w hotelu centralnym, na dworcu i przy ulicy Zacisze. Na czasie więc byłoby prosić dyrekcyę kolei, aby w interesie publiczności pomieściła kancelarye takie, w których strony osobiście załatwiać muszą swe sprawy przystępniej i wygodniej, niż dotychczas.

Biura, wydające karty jazdy — udzielające informacyj taryfowych i kancelarye reklamacyjne umieszczono... aż na 3 piętrze, podczas gdy kancelarye, do których wstęp dla publiczności napisami na drzwiach wzbroniono, znajdują się na parterze: drapanie się po 3 piętrach dla osób starych lub słabowitych, n. p. po karty jazdy, a dla kupców i przemysłowców po pomoc i informacyę jest połączone dla jednych z przykrością, a dla drugich ze stratą drogiego czasu, i to tem bardziej, że spinanie się takie dla jednej sprawy czasem na jednym razie się nie kończy.

Do uwag tych, zawierających tak słuszne żądania, przyłączamy się w zupełności.

**Operetka lwowska** niebawem nas pożegna. Na ostatnie przedstawienia repertuar teatralny zapowiada trzy ulubione przez krakowską publiczność utwory. Daną będzie w piątek „Piękna z Nowego Jorku", w sobotę „San Toy", a wreszcie na pożegnanie w niedzielę przepiękna opera fantastyczna „Jaś i Małgosia".

Ta zmiana repertoaru w duchu żądań publiczności, która pragnęła gorąco usłyszeć jeszcze raz śliczny utwór Humperdincka zobowiązuje nas do szczerej wdzięczności dla dyrekcyi lwowskiej. Nie ulega wątpliwości, że publiczność skwapliwie skorzysta z ostatnich przedstawień i tłumnie zapełni trzy ostatnie widowiska.

**Z kroniki policyjnej.** W nocy 10 na 11 b. m. niewiadomy sprawca popełnił kradzież z włamaniem u p. Mądrzykowskiego na Grzegórzkach. Przedwczoraj władze przyaresztowały złodzieja, a jest nim niejaki Henryk Broszkiewicz, znany włamywacz, który niejednokrotnie za kradzież był karany więzieniem, a przed dwoma tygodniami dopiero opuścił zakład karny w Wiśniczu.

Wczoraj po południu aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym 15-letniego Stefana Kurdziela i 25-letnią Albinę Kieres, którzy na stacyi w Krzeszowicach usiłowali w wagonie popełnić kradzież kieszonkową. Kurdziel jako niebezpieczny złodziej kieszonkowy pozostaje pod dozorem policyjnym.

**Z Kalwaryi Zebrzydowskiej** 13 sierpnia. Ruch i napływ pątników, spowodowany jubileuszem 300-letniego istnienia klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej olbrzymieje z każdą chwilą. Nieprzeliczone rzesze ludu spieszą ze wszech stron, pociągi zwożą wiernych; dziennie po kilkanaście nadzwyczajnych pociągów, przywozi lud z Galicyi, Śląska, Moraw i Węgier. Między pątnikami wielka liczba ubogich, którzy pieszo po kilkadziesiąt mil o suchym chlebie przybyli. Są pątnicy aż z pod Budapesztu i zpod Koszyc, Słowacy, górale galicyjscy i śląscy, w końcu ogromna liczba Krakowian. Pomiędzy ludem wiejskim widać przepychającą się inteligencyę. Pątników z Poznańskiego, Górnego Śląska i z Królestwa jest kilka tysięcy. Wogóle liczą już dziś ludu na 300.000 osób.

Dnia 12 b. m. przybył ks. biskup dr Wałęga, przywitany przed bramami kościoła, wśród bicia dzwonów i strzałów z moździerzy, procesyonalnie przez prowincyała zakonu, ks. Łukasza Dankiewicza, krótką przemową, na którą również i ks. biskup w krótkich słowach odpowiedział.

Nadeszła depesza od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, iż przyjechać nie może — natomiast oczekiwanym jest przyjazd ks. biskupów Pelczara i Webera.

Z dygnitarzy duchownych, oprócz wielu innych, przybył ks. dziekan Spiczka z Morawskiej Ostrawy, generalny wizytator zakonu Bernardynów ks. A. Rittner, opat Cystersów ks. Kolor. Na obrzędzie pogrzebu Matki Boskiej zebrały się ogromne tłumy. Pochód wyruszył z kościoła do Domku Matki Boskiej, poprzedzony procesyą. — Około 300 dziewic w bieli postępowało parami, niosąc na bogato haftowanych poduszkach korony. Za niemi postępowali młodzieńcy z przewieszonemi żałobnemi szarfami, a za nimi cały zebrany kler i niezmierne tłumy ludu. Olbrzymia przestrzeń kilkunastomorgowego ugoru, otaczająca zewsząd Domek Matki Boskiej, zatłoczoną była literalnie ludem z płonącemi świecami w rękach. Scisk olbrzymi — pochód przecisnąć się nie mógł, mimo, iż komitet, księża, żandarmerya usilnie pracowali nad zrobieniem miejsca pochodowi, tłumy jednak ludu cofnąć się nie mogły, gdyż za niemi wszędzie zbita masa, że ani na krok nawet nigdzie posunąć się nie można. Pochód przeciska się wkońcu z trudem pojedynczo przed Domek Matki Boskiej, gdzie odbyła się cała ceremonia, podczas której wygłoszono kilkanaście kazań. Gwardya klasztorna dawała podczas ceremonii salwy z muszkietów.

Na jutro, dnia 15 b. m., przypada główna uroczystość kościelna, na którą przybyć ma namiestnik, marszałek krajowy oraz wielu dygnitarzy kościelnych.

**Kronika zakopańska.** W otoczeniu tonących w śniegu gór, przy temperaturze 8 stopni R., letnicy zakopańscy bawią się i uprzyjemniają sobie czas jak mogą, tem bardziej, że nie brak małych sensacyj z zakresu życia towarzyskiego.

Przedmiotem powszechnych rozmów w Zakopanem jest projektowane małżeństwo panny Jadwigi Szmitówny (?), podobno Lwowianki, a w każdym razie spokrewnionej z kupiecką rodziną tego nazwiska we Lwowie. Wychodzi za mąż za Józka Roja, przewodnika. Chłopak, co prawda, przystojny, ale i tyle. Panna Jadwiga jest właścicielką willi w Zakopanem. Roj zaś twierdzi stanowczo, że ożeniwszy się, nie przestanie być przewodnikiem. Już wyszły dwie zapowiedzi i ślub odbędzie się niebawem, ale, jak twierdzą, we Lwowie.

Odczyty w Zakopanem cieszą się tego sezonu niezwykłem powodzeniem. Piotr Chmielowski ma tu wygłosić odczyt „O Wyspiańskim". W dalszym ciągu zapowiadają odczyty Jerzego Żuławskiego „O Spinozy", Romana Lewandowskiego „O sztuce włoskiej XVI w.", Leopolda Staffa „O literaturze w Niemczech", Jana Pietrzyckiego „O współczesnej poezyi belgijskiej" i i.

Bawi w Zakopanem od kilku dni p. Lemański, sekretarz warszawskiej „Chimery".

Wielkie powodzenie zdobyła tu młoda pianistka p. Fortunata Egerówna, która d. 9 bm. wystąpiła z własnym koncertem. P. Egerówna znaną była w Zakopanem z kilkakrotnych wystąpień na cele dobroczynne, ale dopiero teraz znalazła sposobność popisania się zaletami swej niezwykle artystycznej, pełnej wybitnego indywidualizmu gry, która daje w niej poznać skończoną artystkę. Niektóre z wykonanych przez młodą koncertantkę utworów, jak „Prachtstück" Schumanna, odegrany z niepospolitem uczuciem, „Prząśniczka" Moniuszki, lub efektowny „Faschingschwank", miały wszystkie cechy wirtuozowskiego opanowania w kierunku technicznym, a zarazem głębszej intuicyi w pojęciu stylowem. P. Egerówna jest uczennicą Leszetyckiego w Wiedniu i przyjęła od mistrza swego wszystkie zalety gry skupionej, a mimo to efektownej i błyskotliwej. Publiczność, licznie zgromadzona na koncercie utalentowanej rodaczki, wywdzięczyła się jej deszczem kwiatów i prawdziwie owacyjnem przyjęciem.

**Strejki rolne.** Z Zaleszczyk donoszą do „Słowa Polskiego": Strejki rolne u nas skończone. Taktowne postępowanie starosty p. Veltzego przyczyniło się w wysokim stopniu do uspokojenia ludności. Przybyłych huzarów już odsyła z powrotem do Czerniowiec, na tymczasowych leżach pozostaną jeszcze ułani i strzelcy na wszelkie dalsze ewentualności.

Sąd w Przemyślanach skazał dziennikarza ruskiego Demiańczuka i akademika Tanczakowskiego za bezprawne rozszerzanie broszury strejkowej Wittyka na 10 koron grzywny.

„Diło" przyznaje teraz, że kilku włościan ruskich zamierzało rzeczywiście wysłać telegram do cara. Donosi bowiem, że kilku włościan z Tłustego udało się do naczelnika stacyi kolejowej, p. Bema z prośbą, aby ułożył i wysłał depeszę do „naszoho cara". P. Bem kazał jednak z ciekawości depeszę podyktować, aby przekonać się, czego chłopi żądają; następnie oświadczył im, że telegraf idzie tylko do Zaleszczyk, niechże poszukają sobie innej stacyi telegraficznej. Włościanie odeszli i już nigdzie żadnego telegramu nie wysyłali, a ów spisany za dyktandem ma p. Bem u siebie.

**Groźny pożar.** Z Dynowa piszą nam: Dnia 9 b. m. o godz. 3 zrana wybuchł tu pożar na ulicy Sanockiej i zniszczył doszczętnie 7 domów. Rozhukany żywioł z tak ogromną siłą roztoczył swe panowanie, że zdawało się, że całe miasto w popiół się obróci; dzięki jednak niezmordowanej pracy miejscowej straży ogniowej i pp. dra Benoniego, dyrektora Biegi, Postępskiego i Wankiego udało się ogień zlokalizować.

**Kronika warszawska.** Pod przewodnictwem prezesa hr. M. Zamoyskiego odbyło się wczoraj w sali Filharmonii posiedzenie akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego „Filharmonia warszawska", na które przybyło 15 akcyonaryuszów, reprezentujących 72.000 rubli kapitału. Omawiano sprawę zaciągnięcia pożyczki od Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy na pokrycie brakujących 500.000 rubli. Drugi wniosek dotyczył sprzedaży foteli wieczystych, dziedzicznych, na wzór krzeseł w „Gewandhauzie" w Lipsku, gdzie większość miejsc stanowi wieczystą własność założycieli i loż w teatrze „La Scala" w Medyolanie. Cenę tych miejsc dziedzicznych oznaczono na rubli 10.000, dając dotychczasowym założycielom, posiadającym fotele tylko dożywotnie, prawo zamiany ich na dziedziczne z dopłatą rubli 500. Wniosek ten przyjęto z tym warunkiem, aby uzyskany stąd fundusz obrócić na amortyzacyę długów hypotecznych.

Wczoraj o godz. 1 m. 40 wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ulicę Pawią pod Nr. 74, gdzie zaszedł wypadek zatrucia się całej rodziny, złożonej z czterech osób, spożytemi w galarecie nieświeżemi nogami wołowemi. Już przyrządzoną galaretę żona stróża garbarni nabyła na targu. Wezwany lekarz pogotowia na razie niebezpieczeństwo usunął, stan wszakże otrutych, a zwłaszcza dwojga dzieci jest wciąż jeszcze bardzo poważny.

**Humor.** Precz z niemieckiemi towarami!

Chciał się skąpy obwiesić, że talara stracił,
Żeby jednak za powróz dwóch groszy nie płacił,
Trzy razy się na szelkach wieszał w sposób dziki
Wciąż się rwały, bo były z niemieckiej fabryki.

# Ze świata.

**S. p. Anna hr. Ledóchowska,** zmarła w Traismaner w Niższej Austryi, liczyła 33 lat życia. — Była córką hr. Antoniego i Izabeli z Ledóchowskich, a siostrą obecnego marszałka dworu księcia Parmy, hr. Józefa Ledóchowskiego, który jako kapitan sztabu generalnego, musiał opuścić szeregi wojska z tego powodu, że porucznikowi Taccoliemu odradzał, jako katolik, przyjęcia pojedynku.

**Rozwód.** Z Budapesztu donoszą, że na mocy wyroku sądowego hrabina Mattencloit, z domu hrabianka Taaffe, otrzymała rozwód. Sąd skonstatował winę hrabiego, skargę wniesioną przez niego przeciwko wyrokowi odrzucił, hr. Mattencloit bowiem jako cudzoziemiec nie ma prawa do wnoszenia rekursu.

**O katastrofie,** która zdarzyła się w niedzielę zrana na francuskiej kolei wschodniej, koło przystanku Signy-le Petit, podają obecnie bliższe szczeszczegóły pisma paryskie. Pociąg był przepełniony podróżnymi, a mianowicie członkami chóru kolejowego wraz z rodzinami, jadącymi na uroczystość śpiewaków do Lille. Koło Signy-le-Petit lokomotywa urwała się, i w szalonym pędzie pojechała dalej, tender wyskoczył z szyn i pociągnął za sobą 6 wozów z wysokiego nasypu do rowu. Tam pośród pogruchotanych wozów wili się w strasznych boleściach podróżni. Z wagonów, które pozostały na szynach pospieszono im z pomocą, a równocześnie zawiadomiono przystanek Signy o katastrofie, skąd też natychmiast wysłano służbę na ratunek. Z pod gruzów wydobyto 3 trupy, a mianowicie panią Colliuet z rozdartym brzuchem i strasznie pokaleczonem ciałem; malarza Thierry'ego z odciętą głową i robotnika Boqueta z głową zmiażdżoną. Z 26 rannych jeden podróżny stracił nogę, a dwom na miejscu musiał lekarz amputować rękę i nogę.

**Setną rocznicę urodzin Lenaua,** słynnego poety niemieckiego, obchodzili wczoraj w rodzinnem mieście jego Csatad na Węgrzech tak Węgrzy, jakoteż i Niemcy. Przy tej sposobności prasa niemiecka usiłuje Węgrom udowodnić, że nie mają lepszych nad Niemców przyjaciół.

**Sprytne oszustwo.** W Sztokholmie w tamtejszym Banku rządowym zgłoszono do wypłaty trzy czeki, wystawione przez kasę państwową na sumę 3, 5 i 9 tysięcy marek, które jednak po sfałszowaniu opiewały na 30, 50 i 90 tysięcy marek. Bank rządowy poniósł przez to stratę. Śledztwo w toku.

**Zabawna przygoda.** Niezwykła w swoim rodzaju przygoda przytrafiła się w tych dniach w jednym z warszawskich hoteli. Bawiący w nim obywatel ziemski p. K. otrzymał kilka tysięcy rubli, a obawiając się nosić pieniądze przy sobie, schował je na piecu w numerze. Po załatwieniu sprawunków i interesów p. K. wyjechał do domu koleją wiedeńską, zapomniawszy zabrać z pieca pa-

kiet zawierający 4400 rubli. O pieniądzach p. K. przypomniał sobie w drodze pod Piotrkowem i naturalnie postanowił powrócić najbliższym pociągiem, lecz okazało się, że przybyć może do Warszawy dopiero rano pociągiem kuryerskim. Na razie p. K. chciał telegrafować do hotelu, lecz rozmyślił się, będąc pewnym, że przecież nikt na piecu szukać pieniędzy nie będzie, ponieważ o ukryciu ich tam nie wiedział, a w razie ujawnienia, szwajcar lub numerowy mógłby się połakomić na tak poważną sumkę. Jakoż p. K. szczęśliwie przyjechał kuryerem i, niespokojny, około godziny 7 i pół rano pospieszył do hotelu. Na wstępie dowiedział się, że numer ten jest już zajęty przez jakiegoś kupca z Białegostoku, opowiedziawszy więc szwajcarowi o co chodzi, razem z nim udał się do owego pokoju. Kiedy rozespany i zdziwiony kupiec p. Z. drzwi otworzył, p. K. przystawił sobie krzesło, aby z pieca podjąć paczkę, w tejże jednak chwili został silnie popchnięty przez p. Z., który nagle zaczął krzyczeć: „ratunku, złodzieje" i stanął w obronnej pozycyi przed piecem. Postępek ten przestraszył p. K., który przeczuł, że schronisko jego zostało odkryte, rzucił się więc na p. Z., pragnąc dostać się do pieca. Szwajcar napróżno starał się uspokoić obu, gdyż każdy z nich krzyczał „moje pieniądze". Dopiero kiedy na alarm przybyło kilka osób, zdołano nieporozumienie wyjaśnić. Okazało się, że i p. Z. przybywszy późnym wieczorem do hotelu, również posiadając gotowiznę około sześciu tysięcy rubli, ukrył na piecu i rzeczywiście obydwa pakiety znaleziono, poczem każdy zabrał swoją własność. Zgoda zakończyła się wspólnem śniadaniem.

**Zmarli.** Antoni Miksiewicz, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie, weteran powstania 1863 4 r. i Sybirak, zmarł, przeżywszy lat 60.

**Zgubiono.** P. Jan Pietrzycki, przejeżdżając dziś w południe dorożką z księgarni p. Friedleina do teatru miejskiego, zgubił, bądź też zostawił w dorożce czarną sakiewkę skórzaną, zawierającą kwotę 150 koron w papierach (noty bankowe) i 10 koron w srebrze. Znalazca po złożeniu zgubionej sakiewki w biurze policyi otrzyma stosowne wynagrodzenie.

**Składki.** Dla sierót nnickich złożył J. K. z Wołczyszczowicz 2 K.

### Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

(Ostatni tydzień pobytu.)

W piątek 15 sierpnia po raz dziewiąty i ostatni: „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach G. Kerkera.

W sobotę 16 sierpnia (przedostatnie przedstawienie): „San Toy", czyli gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę 17 sierpnia (ostatnie i pożegnalne przedstawienie): „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach G. Humperdincka.

### Repertoar Teatru ludowego.

W piątek: „Podróż po Warszawie".

**Z kalendarza.** W piątek 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P.; w sobotę 16 sierpnia: Rocha w. i Tarsycyncza m.: w niedzielę 17 sierpnia: Jacka w. i Anastazego b. m.

Wschód słońca 15 sierpnia o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 6 minut 58, długość dnia godzin 14 minut 27

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 13-go sierpnia pochmurno; termometr od + 16·4 C. opadł do + 10·0 C.; barometr poniżej stanu normalnego, prawie bez ruchu. Dnia 14 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·84 mm, termometru + 10·6

Wiatr zachodni.



## Opera.

**„Żydówka", opera w 3 aktach Halevyego.**

Pomimo kilkudziesięciu lat scenicznego żywota, pomimo kilkakrotnej już zmiany prądów upodobań i kierunków, jakie przechodziła opera od czasów Belliniego do Wagnera i Mascagniego, „Żydówka" Halevyego zachowała niesłabnącą siłę attrakcyjną, żywotnoscią treści muzycznej, jaskrawością akcyi, pełnej grozy a kojarzącej żywioł sentymentalny z tragicznym. A Halevy okazał się istotnie niedoścignionym mistrzem w oddaniu dwóch tych nastrojów. — Idąc śladem metody włoskiej, rozlewał w szlachetnej melodyi pierwiastek uczuciowy, a ekspressyę dramatyczną, nastrój wyraził świetnem wyzyskaniem orkiestry, splatając z tych dwóch różnorodnych czynników barwną i niezwykle efektowną wiązankę najszlachetniejszych motywów, pomimo widocznego naśladownictwa włoskiej muzyki operowej, pełnej inwencyi i szczerego szeroko rozwiniętego natchnienia. Wiele rzeczy w tej muzyce razi nas jaskrawością konturów i rozwlekłością, ale całość długo jeszcze zachwycać będzie zwolenników piękna melodyi szlachetnych i umiejętnie użytych motywów ansamblowych i orkiestralnych.

A i w tem leży także źródło niesłabnącej żywotności opery Halevyego, że daje ona po dziś dzień ogromny popis śpiewakom, że każdy prawdziwy talent wokalny znajdzie tu szerokie oparcie i wdzięczne pole do ujawnienia zalet głosu i umiejętności szlachetnego wyzyskania efektów wokalnych. Stąd też jest „Żydówka" ulubioną operą śpiewaków, kształconych metodą włoską, szukających popisu w sile dramatycznego wyrazu i kontraście, jaki się tu zarysowywa w zestawieniu z lirycznemi ustępami opery.

Aczkolwiek śmiałem i odpowiedzialnem było podjęte przez teatr lwowski zadanie wystawienia „Żydówki" przy pomocy ansamblu operetkowego, to jednak poprzednie udane próby z „Halką" i „Jasiem i Małgosią" dowiodły, że personal lwowski bez obawy może podejmować takie zadania, o ile tylko bedzie miał do rozporządzenia odpowiednich przedstawicieli partyj solowych. Współudział bawiących w Krakowie artystów tej miary, jak pp. Jeromin i Recht, oraz przybycie panny Roll, jako wykonawczyni partyi księżniczki Eudoksyi, umożliwiło wystawienie „Żydówki", a dzięki temu przedstawienie wczorajsze było trwałym i na gorące pochwały zasługującym dowodem artystycznych aspiracyj teatru lwowskiego w Krakowie, a zarazem piękną okrasą repertoaru tegorocznego krakowskiego „stagione".

W partyi Racheli święciła wczoraj tryumf p. Kasprowiczowa. Artystka ta w podziw wprawia nas zawsze niepospolitą siłą głosu, świeżością i szlachetnością brzmienia tegoż w średnim i górnym regestrze, ekspresyą uczucia i niedoścignioną wprost rutyną śpiewacką, która czyni ją jedną z najużyteczniejszych sił personalu operowego. Ileż to razy p. Kasprowiczowa ratowała repertoar swym głosem, talentem, ile razy, dzięki jej, słyszeliśmy „Halkę", „Żydówkę" i tyle innych utworów. A uznanie to zdobywa p. Kasprowiczowa nietylko użytecznością, ale wprost pierwszorzędnemi zaletami głosu i szkoły. Ujawniła je wczoraj, jak po inne lata, świetnem traktowaniem partyi, przodując w starannym zespole sił solowych.

Drugim bohaterem wieczoru, na którego osobie skupiało się zainteresowanie słuchaczy, był p. Jeromin, jako kardynał. Jest to jeden z tych śpiewaków, którzy mogą służyć młodszemu pokoleniu za wzór sumiennością traktowania partyi, nad którą panuje jako pierwszorzędny artysta w najdrobniejszych szczegółach. Szlachetne brzmienie głosu, spokój, rozlewność i czystość intonacyi, cechują ten śpiew zawsze interesujący i zawsze wysoce artystyczny.

Znany tenorzysta, p. Recht, z wielką starannością i bezsprzecznem powodzeniem odśpiewał partyę Eleazara. Głos piękny i wyrównany i umiejętne jego używanie ujawniły się w pełnem uczucia traktowaniu aryi czwartego aktu. Gdyby nie pewne trudności wymowy, wrażenie ogólne występu w tej trudnej i odpowiedzialnej partyi możnaby bez zastrzeżenia nazwać zupełnie dodatniem.

Księżniczka Eudoksya, śpiewana przez p. Rollównę, była jedną z najlepszych partyj solowych. Młoda śpiewaczka posiada prześliczny metal w głosie, doskonałą emisyę i włada organem swym śmiało, z wielkim spokojem i pewnością. Wykonanie partyi miało cechę wysoce artystyczną i podobało się ogólnie.

P. Malawski, jako Leopold, uzasadnił w pełni pochlebne opinie o swej użyteczności w operze, śpiewał z przejęciem i trzymał doskonale zespół, a sympatyczny głos jego rysował się wyraziście w otoczeniu.

Na słowa rzetelnego uznania zasłużył wreszcie p. Paszkowski, jako Ruggero, za stylowo i szlachetnie traktowane recitativa.

Chóry trzymały się bardzo dobrze, w orkiestrze tylko dawały się zauważyć pewne braki. Do spotęgowania scenicznego wrażenia przyczynił się występ baletu w akcie pierwszym z udziałem ulubionych solistów panny Staszko i p. Sachsa, którzy za pełne wdzięku ewolucye zebrali — jak zawsze — gromkie oklaski.

*W. Pr.*

## Miliarder na emeryturze.

Dzienniki angielskie podały opis rezydencyi jednego z miliarderów anglo-amerykańskich, który, syt złota, osiadł w cichym zakątku ojczystej ziemi swojej. Miliarderem owym jest Andrew Carnegie, były król stali, jeden z najbogatszych ludzi na świecie, a jego rezydencya, to baronia Skibo, leżąca pomiędzy hrabstwami Sutherland i Ross, niedaleko wybrzeża oceanu Atlantyckiego, prześliczny płat ziemi szkockiej, gdzie Rudyard Kipling szukał natchnienia do swych poematów.

Andrew Carnegie urodził się w mieście Dunfnemline, leżącem na północ od Edynburga. Ojciec jego, ubogi tkacz, po długich latach pracy i oszczędności doprowadził do dwóch krosien i jednego pomocnika. Ale przyszedł wielki przemysł fabryczny z maszynami parowemi i „ojciec" Carnegie ze swojemi dwoma krosnami i swoim dzielnym pomocnikiem został na głowę pobity. Zamiast biadać, albo z uporem dziecka porywać się z motyką na słońce, ojciec Carnegie wywędrował do Ameryki, szukając tam poprawy losu. Nieszczególnie mu się tam wiodło, ale żył jako tako, choćby dlatego, że z Ameryki nie wiedział już dokąd możnaby wywędrować.

Syn jego Andrew, chłopak inteligentny, rzutki i pracowity, zarabiał na chleb jako robotnik w fabryce perkali i jako dwunastoletni chłopak przynosił do domu co tydzień w sobotę 6 koron zarobku. Po dwóch latach porzucił fabrykę perkali i zaczął praktykować jako pomocnik palacza maszynowego, ażeby stąd przenieść się do służby.. telegraficznej. Odczytywał wkrótce depesze telegraficzne ze słuchu i został urzędnikiem z płacą 120 koron na miesiąc. Awansował szybko: w dwudziestym roku życia był sekretarzem dyrektora kolei, w dwudziestym trzecim inspektorem kolei, w dwudziestym piątym szefem wojskowych telegrafów, poczem jako 28-letni mężczyzna został właścicielem kopalń nafty. Teraz awansował znowu, ale w odmienny sposób: był konstruktorem żelaznych mostów, potem został królem stali, a w pięćdziesiątym roku życia miliarderem.

Miliony rosły i zaczęły ciężyć zbytnio na barkach sześćdziesięcioletniego Andrewa Carnegie. Powiedział sobie, że czas mu pójść na spoczynek. Nie był jankesem, który do ostatniego tchnienia pracuje nad nowym miliardem. Wyznaczył sobie roczną rentę w kwocie 62 milionów koron i postanowił powrócić do właściwej ojczyzny swojej, do Szkocyi.

Amerykańscy koledzy jego obwołali go renegatem. Król może koronę złożyć, ale amerykański miliarder nie ustępuje! Pierpont Morgan, marzący o ekonomicznym podboju Europy, wyśmiał Carnegiego, inni zaś wyrazili mu wprost pogardę za ten krok, ubliżający honorowi korporacyi. Carnegie, w którym odezwała się może tęsknota górala szkockiego do ojczyzny, chociaż przyszedł na świat w Ameryce, nie przejął się wcale duchem amerykanizmu. Zarabiając bajeczne sumy, nie zapomniał o Robercie Bruce, Williamie Wallace i Burnsie. Nie mógł się oprzeć tej dziwnej sile wewnętrznej i powrócił do Szkocyi. W pełni sił i zdrowia może używać owoców pracy i uczciwie zebranego majątku.

Carnegie w swojej broszurze p. t. „Obowiązki bogatych" wypowiedział zasadę, że należy za życia jeszcze, a nie dopiero po śmierci, majątkiem swoim przyczyniać się do dobra publicznego. W drugiej broszurze p. t. „Najlepsze dziedziny filantropii" stawia Carnegie następujący program dla bogaczy: zakładanie uniwersytetów, bibliotek, szpitali, ogrodów publicznych itp. Sam zrobił początek: założył wspaniałą bibliotekę w Rittsburgu w Ameryce, a w Anglii zakupił po lordzie Actonie bibliotekę, złożoną z 80.000 tomów i oddał ją do rozporządzenia słynnemu pisarzowi i politykowi Johnowi Morley'owi.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. Pszenica na jesień 6·99 do 7·00. Przenica na wiosnę 7·33 do 7·34. Żyto na jesień 6·18 do 6·19. Żyto na wiosnę 6·48 do 6·49. Kukurydza na lipiec-sierpień 5·25 do 5·26. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·29 do 5·30. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·66 do 5·68. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·75 do 10·85. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Usposobienie z początku silne, przy zamknięciu słabe; pogoda niepewna.

**Budapeszt**, 14 sierpnia. Pszenica na październik 6·76 do 6·77. Pszenica na kwiecień 7·08 do 7·09. Żyto na październik 5·91 do 5·92. Żyto na kwiecień 6·17 do 6·18. Owies na październik 5·35 do 5·36. Owies na kwiecień 5·60 do 5·61. Kukurydza na sierpień 4·84 do 4·85. Kukurydza na maj 5·01 do 5·02. Rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty dobre, chęć kupna dobra, pochmurno.

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 13 sierpnia.

**O Morskie Oko.** Akta do sprawy Morskiego Oka odeszły ze Lwowa do Gracu. Przesyłka ta, spakowana w ośmiu dużych skrzyniach, zajęła cały wóz kolejowy. Kolej otrzymała wyraźne polecenie, aby przesyłka nie szła szlakiem kolei węgierskiej.

**Gmach nowego dworca** kolejowego we Lwowie stanie jeszcze w tym miesiącu pod dachem. Obecnie ustawiają już nad okazałą budowlą wiązanie dachowe.

W przyszłej jesieni pociągi osobowe zajeżdżać będą już górą na nowy dworzec, nie będzie jednak jeszcze krytej hali, którą zbudować dopiero będzie można po zniesieniu obecnego prowizorycznego krytego peronu. W tem bowiem miejscu staną zewnętrzne filary, o które wspartą będzie olbrzymia żelazna konstrukcya tej hali.

Dworzec cały, jeden z największych w Austryi, stanie zupełnie gotowy w jesieni r. 1904.

**Z korporacyi krawieckiej.** Magistrat rozstrzygnął, że nowy, tymczasowy wydział krawieckiej kasy chorych we Lwowie nie może zarządzać kasą i rozporządził, iż w najbliższym czasie ma się odbyć ponowne walne zgromadzenie dla wyboru nowego zarządu. Równocześnie zarządził magistrat szkontrum korporacyjnej kasy chorych. W razie, jeśli się okażą jakiekolwiek nieporządki w kasie, ma być korporacyjna kasa rozwiązaną i wcieloną do miejskiej kasy chorych.

(*Telefonem*).

**Lwów**, 14 sierpnia. Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru we własnem mieszkaniu przy ulicy Trzeciego Maja bar. Seweryn Brunicki, właściciel Zaleszczyk i współwłaściciel młyna parowego Marya Helena.

## Proces o rozruchy czerwcowe.

**Lwów**, 13 sierpnia.

Jak już donieśliśmy wczoraj, rozprawa zaczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, co zajęło kilka godzin czasu. Oskarżenie to opowiada na początku historyę strejku robotników budowlanych, który został uchwalony przez zgromadzenie dnia 25 maja b. r. w hali muzycznej na placu powystawowym.

Przechodzi potem kolejno następne dni ważniejszych zajść, zgromadzeń, aż do wytworzenia się tej groźnej sytuacyi na placu Strzeleckim i przytykających doń ulicach, gdy wracała z ćwiczeń kompania 15 p. p. Natrafiwszy po wyjściu z ulicy Szkarpowej na stojącą pod strażnicą grupę robotników, a zagradzającą wojsku drogę, wzywało wojsko do rozejścia się. Przebijając się w ten sposób przez zwartą masę ludzi, potrącił szeregowiec, Daniel Pundyk, nogą o jedną z trzech kobiet, które, mimo wezwania, nie chciały się ustąpić. Kopnięcie to — zdaniem aktu — były czysto przypadkowe, spowodowane przeszkodą, jaka się nagle wcisnęła w chwili, gdy Pundyk podniósł nogę do kroku.

Co dalej nastąpiło znanem jest aż nadto dobrze czytelnikom z wyczerpujących sprawozdań ówczesnych tragicznych zajść.

Akt oskarżenia zwala winę w tym wypadku zupełnie na ekscedujący tłum, przedstawiając, że urządzili oni formalny zamach na huzarów, piechotę i policyę. Wyszczególnione są fakta pokaleczenia koni i żołnierzy.

Stwierdza też akt oskarżenia, że wśród ekscedentów i publiczności, która nie ekscedując, była w miejscach tumultami zagrożonych, w charakterze niemych widzów, wydarzyły się liczne wypadki uszkodzeń skutkiem użycia palnej broni i siecznej. Kilka wypadków zranienia postrzałami miało wynik śmiertelny, jeden wypadek śmierci nastąpił skutkiem stratowania kopytami końskiemi. Wielu wypadków zranienia wogóle nie donoszono, by się ochronić od ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych zostających na wolnej stopie.

Bronią się prawie wszyscy nader energicznie i przytomnie, sprawiając na trybunale i słuchaczach w sali korzystne wrażenie. Twierdzą, że w zbiegowisko dostali się przypadkiem, że zarzuconych im czynów oporu i porwania się czynnego na władze nie popełnili, i że zostali aresztowani niewinnie przez policyantów, którzy brali z tłumu na chybił trafił bez żadnego wyboru.

Eliasz Krasnoid oskarżony o to, iż spędzał z ulicy Kaźmierzowskiej zatrudnionych tam miejskich brukarzy, tłomaczy się, że brukarzy wcale nie spędzał, lecz spokojnie przedstawiał im, że wobec znanych zajść powinni zaprzestać roboty.

Jakób Riss oskarżony o to, iż zamierzał odbić aresztowanego Krasnoida na placu Kaźmierzowskim, oświadcza, że został aresztowany bez powodu. Krasnoida nie chciał odbić i tylko lekko potrącił policyanta w piersi.

Postrada, oskarżony o usiłowane odbicie Krasnoida, twierdzi, że także został przypadkowo przytrzymany przez policyantów, którzy aresztowali bez wyboru.

Denega, oskarżony o opór policyi na ulicy Kaźmierzowskiej podczas aresztowania Rissa, oświadcza, że zachował się zupełnie spokojnie i tylko rzekł do kaprala policyjnego: „Panie kapral, niech pan tak nie szarpie!"

Oskarżony Lewandowski był dozorcą domu w kamienicy agenta policyjnego Günsberga. Günsberg zobaczywszy go na ulicy, zawołał do niego: „Władysław idź do domu!" Policyanci, posłyszawszy to, pochwycili go i aresztowali.

Po przesłuchaniu 25 oskarżonych, odroczono rozprawę o godzinie $3^1/_2$ po południu do czwartku do godziny 10 rano.

(*Telefonem*).

**Lwów**, 14 sierpnia. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano oskarżonych, pozostających w więzieniu śledczem.

Antoni Zubacz, obwiniony, że w dniu 2 czerwca spędzał z roboty brukarzy miejskich, oświadcza, że nie poczuwa się do winy, gdyż przestrzegał tylko brukarzy, że „jeżeli roboty nie zaprzestaną, mogłaby ich spotkać jakaś nieprzyjemność".

Toż samo twierdzi oskarżony Jankowski.

Przewodniczący wykazuje sprzeczności w zeznaniach oskarżonego.

Osk. Słotwiński twierdzi, że widział, jak ze środka trzeciej albo czwartej roty wyskoczył nagle jakiś żołnierz, zbliżył się do stojącej w odległości trzech lub czterech kroków kobiety, uderzył ją i znów uciekł do środka szeregu. Wówczas Słotwiński krzyknął: „Za co ją bijesz, bydlaku?" — i wtedy został aresztowany.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu, że to jego postępowanie wywołało katastrofę.

Czop, oskarżony o to, że rzucał kamieniami na huzarów i bił okna w strażnicy ogniowej, zeznaje, że nie poczuwa się do winy.

Świadek dr A. Czołowski, archiwaryusz miejski, opisuje sceny, które się rozegrały na placu Strzeleckim, oraz całą grozę tych zajść. Opowiada, jak tłum wybijał szyby, stawiał barykady, wyłamywał ramy w oknach parterowych i wszystko niszczył. Na huzarów sypały się ciągle kamienie. Jednym z tych, który na huzarów się rzucał, zezuaje p. Czołowski, był oskarżony Czop.

Przy aresztowaniu go znaleziono, że miał kieszenie wyładowane kamieniami. Jaki był ogólny nastrój tłumu dość powiedzieć, że kobiety donosiły w fartuchach kamienie mężczyznom stojącym na wałach, inni dostali się na dach jednej z kamienic i tu rozebrali komin a cegłami rzucali na wojsko.

Konfrontowany ze świadkiem Czop, przeczy jego zeznaniom i twierdzi, że dr Czołowski fałszywie przysięgał i ma widocznie złość do niego.

Przewodniczący karci Czopa za niewłaściwe wyrażanie się.

Obwinieni Hektor, Loewenherz, Kuziow i Szpak nie przyznają się do winy.

Telczyński, który, według aktu oskarżenia, wobec wojska odsłonił piersi i kazał strzelać do siebie, tłomaczy się, że podniósł tylko połę surduta i powiedział: „za cóż mnie będą strzelać".

Częściowo przyznają się do winy osk. Łokieto, Padura i Koralewicz.

Bogdan, obwiniony o to, że w czasie aresztowania Szpyry wzywał tłum do odbicia go, twierdzi, że ma wesołą naturę i lubi się śmiać, na widok tedy aresztowania Szpyry począł krzyczeć hurra! i śmiać się, za co go aresztowano.

Takie same zeznania składają osk. Kukurewicz, Mandyj i Stebełka, którego policyant rąbnął szablą po głowie.

Obw. Sochacki, oskarżony o zatrzymywanie wozów tramwajowych, broni się, że był pijany i nie pamięta, co robił.

Osk. Robotycki, obwiniony o tosamo, wypiera się, jakoby chwytał konia tramwajowego za uzdę, tożsamo zeznaje obwiniony Stasiow.

Osk. Michałejko przeczy, jakoby wogóle był w piekarni Majera.

Osk. Pika, obwiniony tak jak poprzedni o wtargnięcie do piekarni Majera, przyznaje, że tam był, jednak sam, a chodził po to, aby się zapytać, czy Majerowi nie potrzeba parobka.

Na tem ukończono przesłuchanie oskarżonych, a przewodniczący odroczył rozprawę do soboty.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Wiedeń**, 14 sierpnia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego, Kazimierza Strońskiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

**Wiedeń**, 14-go sierpnia. Prezydent ministrów dr Koerber powrócił wczoraj po południu z Ratot.

**Opawa**, 14-go sierpnia. Polepszenie w stanie zdrowia ministra sprawiedliwości Spens-Bodena postępuje.

**Berlin**, 14 sierpnia. „Reichsanzeiger" ogłasza, że rząd odebrał „Krajowi" petersburskiemu debit pocztowy w granicach Rzeszy niemieckiej na 2 lata.

**Paryż**, 14 sierpnia. Minister marynarki zganił kontradmirała Servana, z powodu udzielania przez niego wiadomości dziennikom.

### Strejki rolne.

**Lwów**, 14 sierpnia. O strejkach rolnych donoszą:

W powiecie złoczowskim, przemyślańskim i buczackim strejk zupełnie ustał, w powiecie husiatyńskim można również uważać strejki za ukończone, w wszystkich niemal gminach pracują już robotnicy miejscowi. W powiecie kamioneckim położenie poprawia się stopniowo, przyszło do ugody w Żelechowie Wielkim i Małym; w gminach Wolicy Derewlańskiej, Sokolu i Dziedziłowie pracują obcy robotnicy bez przeszkody. Z Dziedziłowa cofnięto asystencyę wojskową.

### Dr Koerber w Ischlu.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. Prezes gabinetu dr Koerber, wróciwszy z Ratot, odjechał dziś przed południem do Ischlu.

### Uniwersytet w Poznaniu.

**Wiedeń**, 14 sierpnia. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi w telegramie z Berlina, że założenie uniwersytetu niemieckiego jest rzeczą postanowioną. Głównie miałyby być w tym nowym zakładzie naukowym pielęgnowane nauki przyrodnicze, technologia, tudzież przemysłowe i handlowe wiadomości. (A więc byłby to rodzaj akademii z kierunkiem praktycznym. Wogóle wiadomość tę należy przyjąć z wielką rezerwą, gdyż hakatyści występują przeciwko tej myśli, twierdząc, że uniwersytet w Poznaniu, chociaż niemiecki, wyszedłby na korzyść Polaków. Przyp. red.).

### Walka o kongregacye.

**Lesneven**, 14 sierpnia. W miejscowościach Volgoez, Saint Meen, Ploudaniel oczekują przybycia jednego batalionu piechoty kolonialnej i 6 mniejszych oddziałów żandarmeryi. W Volgoez robotnicy stawiają mur za bramą wchodową do szkoły kongregacyjnej.

**Brest**, 14 sierpnia. Podczas zamykania szkół kongregacyjnych w Morlaix i Gonezec zraniono kamieniami komisarza i 2 żandarmów.

**Lion**, 14 sierpnia. Sąd apelacyjny orzekł, że opieczętowanie budynku szkolnego SS. zakonnych w Saint Charles było nielegalnem i zarządził usunięcie pieczęci.

**Lion**, 14 sierpnia. Od wyroku sądowego, mocą którego mają być usunięte pieczęcie urzędowe z budynku szkoły kongregacyjnej w Saint Charles, wniósł prefekt sprzeciw do jeszcze wyższej instancyi, opierając się na kwestyi kompetencyi. Prefekt na razie zarządził, aby pieczęcie pozostały aż do nadejścia wyroku apelacyjnego.

**Concarneau** (Finistre), 14 sierpnia. Wczoraj zamknięto szkoły kongregacyjne w Concarneau i Bionzac. Urządzono tylko małe demonstracye na cześć zakonnic.

### Nowy trust amerykański.

**Londyn**, 14 sierpnia. Jak dzienniki donoszą utworzył się w Nowym Jorku nowy trust z kapitałem zakładowym 120 milionów dolarów pod przewodnictwem Cormaka i Spółki dla wyrobu nowych narzędzi żniwiarskich.

Redaktor odpowiedzialny:
**Władysław Prokesch.**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



**Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie**
z 14 sierpnia 1902 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | Korony żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 252 50 | 254 — |
| Marki niemieckie | 116 75 | 117 25 |
| Franki papierowe | 95 10 | 95 60 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 02 | 19 12 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 110 — | — — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 100 25 | 100 75 |
| 4% „ „ | 95 75 | 96 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 100 75 | 101 75 |
| 4% „ „ | 96 75 | 97 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk. | 96 — | — — |
| 4% „ „ „ „ „ 41-letnie | 97 25 | — — |
| 4% „ „ „ „ „ 56-letnie | 96 25 | 97 — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 98 65 | 99 65 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 96 60 | 97 60 |
| 4% „ miasta Lwowa | 93 50 | 94 50 |
| 4½% „ „ „ | 100 75 | 101 75 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 — | 103 — |
| 4½% „ „ „ | 100 25 | 101 — |
| 4% „ kolejowe | 96 75 | 97 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 74 50 | 76 50 |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku kredytowego we Lwowie | — — | — — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 542 — | 546 — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| „ kolei Karola Ludwika | — — | — — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 566 — | 568 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4²/₁₀% wspólna renta pap. | 101 75 | 102 25 |
| 4²/₁₀% „ „ srebrna | 101 60 | 102 — |
| 4% renta koronowa austryacka | 99 75 | 100 25 |

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.